

Antymilitaryzm ponadnarodowy

22 lipca 2010

Rozmowa z Alexią Tsouni przeprowadzona przez Martę Dzik 4 lipca 2010 r, po zakończeniu zgromadzenia końcowego 6. Europejskiego Forum Społecznego w Stambule.

MARTA DZIK: Na początek chciałabym cię spytać, co sądzisz o tegorocznym, szóstym Europejskim Forum Społecznym, które właśnie się kończy. Co z twojej perspektywy było na Forum w Stambule najważniejsze? Co ci się podobało, a co nie?

ALEXIA TSOUNI: Europejskie Forum Społeczne zawsze stwarza okazję do spotkania się ruchów z całej Europy, a nawet spoza kontynentu, do planowania wspólnych działań, kampanii czy wypracowania wspólnych stanowisk. Myślę, że tak jak poprzednie Fora, również to można pod tym względem uznać za sukces. Udało się je przygotować, usłyszeć wzajemnie to, co mamy do powiedzenia, wymienić doświadczenia. Mam tu na myśli zwłaszcza ruchy przeciwko militaryzmowi, gdyż w tej dziedzinie jestem czynnie zaangażowana. Nawiązałam zresztą, z czego bardzo się cieszę, dobre kontakty z antymilitarystami w Turcji, zarówno z Turkami jak i Kurdami. Muszę jednak przyznać, że spodziewałam się większej liczby uczestników. Tak było na poprzednich Europejskich Forach Społecznych. Rozumiem jednak, że nie jest to kwestia braku zainteresowania, ale pewnych problemów organizacyjnych, koordynacyjnych i praktycznych.

– A czy sądzisz, że tegoroczne Forum przyczyni się do mobilizacji ruchów społecznych w Europie? Czy może mieć jakiś konkretny oddźwięk?

– Wierzę, że tak się stanie, zwłaszcza w tym roku, gdy nadszedł czas, by więcej ludzi niż dotąd przyłączyło się do działań w kontekście kryzysu finansowego, a także kryzysu militarnego. Ludzie są coraz bardziej przeciwni wojskowym metodom rozwiązywania konfliktów, również tutaj w Turcji

domagają się pokojowego rozstrzygnięcia kwestii kurdyjskiej. Temat ten pojawiał się na zgromadzeniu ruchów społecznych, co daje nadzieje na krok naprzód. Mamy tu działających wspólnie ludzi z różnych newralgicznych regionów: Turków, Cypryjczyków, Greków, Rosjan i mieszkańców Kaukazu, uczestnicy z Europy Wschodniej są również niezwykle aktywni, co bardzo nas cieszy.

– Jak byś w kilku zdaniach podsumowała te cztery dni Forum?

– Myślę, że sporo miejsca poświęcono antymilitaryzmowi, antyimperializmowi i działaniom antykapitalistycznym. Mamy solidne sieci kontaktów w konkretnych obszarach tematycznych. Również wczorajsza demonstracja, z pewnością wydarzenie niecodzienne tutaj, zrobiła wrażenie, była niezwykle dynamiczna. Uważam Forum za przedsięwzięcie udane zarówno pod względem dyskusji teoretycznych podczas seminariów, jak i na poziomie działań, naszej widocznej obecności tutaj.

– Wspomniałaś, że jesteś członkinią organizacji zajmującej się problemem militaryzmu. Czy możesz powiedzieć więcej o swojej działalności?

– Pełnię funkcję Sekretarz Generalnej w Europejskim Biurze na rzecz prawa do Odmowy Służby Wojskowej. Jest to platforma organizacji z krajów należących do Rady Europy i nie tylko. Podejmujemy działania antymilitarystyczne i wspieramy obdżektorów, czyli osoby odmawiające służby wojskowej, zarówno mężczyzn, jak i kobiety, ponieważ w niektórych krajach, jak w Izraelu, armia jest obowiązkowa również dla kobiet. I zdarza się, że za swoją postawę idą do więzienia. Pomagamy zatem ludziom prześladowanym z tego powodu albo tym, którym grozi kara za publiczne wypowiedzi przeciwko armii. Przykładem jest tu Halil Savda, sądzony obecnie na podstawie artykułu 318 tureckiego Kodeksu karnego za wypowiedzi krytyczne wobec armii. Działamy na różne sposoby: pojawiajemy się na rozprawach sądowych, składamy zeznania, organizujemy kampanie pisanie listów poparcia, opracowujemy raporty, kontaktujemy się z mediami. Mamy status konsultantów przy Radzie Europy, dla

której przygotowujemy ekspertyzy prawne. Jesteśmy też obecni w Parlamencie Europejskim, który uchwalił rezolucję upoważniającą nas do śledzenia sytuacji obdźektorów w krajach członkowskich Unii. Nasze zadanie polega na przygotowaniu raportu wspólnie z Komisją Wolności Obywatelskich. Pomagając naszym członkom w poszczególnych krajach, wspieramy ich także na poziomie narodowym.

– W jakich akcjach wspierających obdźektorów uczestniczyłaś do tej pory?

– Przykładem mogą być działania lobbujące na rzecz osób odmawiających służby wojskowej zagrożonych sankcjami karnymi. Spotykamy się z przedstawicielami rządów i wyjaśniamy im na czym w danym przypadku polega łamanie praw człowieka, jakie są międzynarodowe standardy w tej kwestii odnoszące się do wolności sumienia czy swobody wypowiedzi. Naciskamy na rządzących, piszemy listy, nagłaśniamy sprawy w mediach, organizujemy konferencje prasowe, angażujemy inne organizacje broniące praw człowieka. Jeśli to możliwe, pojawiajemy się też w danym kraju na rozprawach sądowych. Organizujemy też europejskie dni akcji, wzywając naszych członków do działań, głównie tam, gdzie można zwołać protest pod ambasadą określonego państwa. Następnie dokumentujemy te protesty i udostępniamy informacje o nich opinii publicznej. Niedawno w Barcelonie miało miejsce spotkanie aktywistów z ponad trzydzieści krajów. To było 15 maja, który jest Światowym Dniem Odmowy Służby Wojskowej. Oprócz naszego zgromadzenia generalnego odbyły się przy tej okazji akcje uliczne i konferencje prasowe. W ubiegłym roku podobne wydarzenie miało miejsce na Cyprze, gdzie sytuacja jest niezwykle trudna ze względu na podział wyspy i militaryzację tamtejszego społeczeństwa. Udało nam się jednak zorganizować protesty w obu częściach Cypru. Kolejną rzeczą, jaką planujemy na najbliższy miesiąc, jest opublikowanie raportu omawiającego sytuację w poszczególnych krajach. Raport przedstawimy Parlamentowi Europejskiemu. Zaplanowane jest już spotkanie z

euro deputowanymi, do których zwróciliśmy się z apelem o uchwalenie nowej rezolucji, która wyraźniej i dobitniej niż dotąd wzywałaby do ochrony praw osób odmawiających służby wojskowej.

– Czy wasze akcje dotyczą wyłącznie indywidualnych przypadków osób odmawiających służby wojskowej, czy też wśród działań macie także te, których celem są szersze strukturalne zmiany geopolityczne, jak na przykład rozwiązanie Paktu Północnoatlantyckiego?

– Jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami NATO, ponieważ jest to międzynarodowa organizacja wojskowa, której celem nie jest, rzecz jasna, pokój. I jako że generalnie jesteśmy antymilitarystami, walczymy również przeciwko NATO i wszelkim innym koalicjom wojskowym. W ubiegłym roku braliśmy udział w protestach i dyskusjach w Strasburgu, podczas tygodnia akcji sprzeciwu wobec NATO. Tamtejsza demonstracja zgromadziła wiele osób, więcej nawet niż Europejskie Forum Społeczne tu w Istambule. Jesteśmy zatem wyraźnie negatywnie nastawieni do Paktu Północnoatlantyckiego i domagamy się, aby armie w nim zrzeszone przestrzegały praw zawodowych żołnierzy. Niektórzy z nich bowiem, w pewnym momencie kariery, postanawiają sprzeciwić się armii i odejść. Tak dzieje się również w armii izraelskiej, gdzie część oficerów oznajmia: „Nie chcemy już uczestniczyć w okupacji Palestyny”. Ich również wspieramy. Zorganizowaliśmy też dużą kampanię dotyczącą wydatków budżetowych na cele wojskowe. Nie chcemy, aby organizacje międzynarodowe i rządy poszczególnych krajów przeznaczają tak duże fundusze na armię. Wzywamy rządzących, aby zamiast tego lokowali pieniądze w takich sektorach jak oświata, służba zdrowia czy polityka socjalna. Współdziałamy z takimi organizacjami jak Międzynarodowa Sieć Przeciwników Wojny czy Koalicja Antywojenna.

– A co udało się wam, jako organizacji, poprzez te działania osiągnąć?

– Na poziomie indywidualnym udaje się poszczególnych obdżektorów wyciągnąć z więzienia, uchronić przed karą pozbawienia wolności, uzyskać łagodniejsze wyroki, a nawet doprowadzić do całkowitego umorzenia sprawy. Czasem zmianę sytuacji wymuszają zmiany w systemie prawnym, które sprzyjają większym swobodom w zakresie sprzeciwu wobec armii. Na poziomie ustawodawstwa udaje się doprowadzić do złagodzenia przepisów, na przykład uzyskując dla obdżektorów prawo do odbycia służby zastępczej, a dla tych, którzy jako więźniowie sumienia nie chcą odbywać żadnej służby, uzyskując gwarancje, że nie zostaną oni pozbawieni wolności. Działamy zatem na obu poziomach – jednostkowym i prawnym – i na obu udaje nam się wywierać wpływ. Robimy to od początku istnienia organizacji, czyli od roku 1978. Prowadzimy również kampanie podnoszenia świadomości obywateli w kwestii wojen i wydatków na zbrojenia, podejmując problemy dotyczące zarówno NATO, jak i armii poszczególnych państw.

– Powiedz coś o trudnościach, z jakimi trzeba się zmierzyć, organizując takie działania lub uczestnicząc w nich...

– Główną przeszkodą jest brak pieniędzy. Nie dysponujemy zbyt dużym budżetem, nie jesteśmy więc w stanie prowadzić spektakularnych kampanii. Nie stać nas też na organizowanie spotkań. Musimy polegać na wolontariuszach. Nie mamy profesjonalnego personelu, nie prowadzimy biur. Wszyscy działamy jako wolontariusze i wolontariuszki, co ma swoje dobre i złe strony. Dobra strona to nasza pełna niezależność od rządów i mechanizmów biurokracji europejskiej. Naprawdę to, co robimy, wypływa z naszej woli i naszego przekonania. To dla nas sprawa sumienia. Problemem jest natomiast skromny budżet, który sprawia, że nie robimy tyle, ile byśmy chcieli. Zawsze chętnie przyjmujemy wolontariuszy i liczymy na ich pomoc, na udział w przygotowywaniu raportów z ich krajów, dzięki czemu możemy reagować szybciej i skuteczniej. Myślę zatem, że ważna jest tu też sprawa siły i masowości organizacji. Dlatego zachęcamy do współpracy nie tylko organizacje, ale i

indywidualne osoby, które byłyby naszymi obserwatorami i informatorami w poszczególnych krajach.

– W jaki sposób można zostać wolontariuszem czy wolontariuszką w waszej organizacji i na jaki rodzaj wsparcia z waszej strony można liczyć?

– To bardzo łatwe, ponieważ nie mamy oficjalnych procedur. Jest grupa emailowa, na którą można się zapisać podając swój adres. W ten sposób jesteśmy w kontakcie i wszyscy są informowani o tym, co dzieje się na poziomie europejskim. Zachęcamy wolontariuszy, by przesyłali informacje o sytuacji w swoich krajach i to nie tylko w kwestii sytuacji obdźektorów, ale we wszystkich sprawach interesujących ruch antymilitarystyczny, na przykład nacjonalizmu czy wydatków na zbrojenia. Potrzebny jest zatem kontakt, który pozwoli wspierać ludzi w innych krajach. Jesteśmy też otwarci na ich punkty widzenia, ponieważ lepiej znają swoje własne podwórko. Na przykład jeśli ktoś z Polski napisze „pomóżcie”, odpowiemy: w porządku, powiedzcie czego potrzebujecie, a my spróbujemy coś zrobić. Możemy też przyjechać na miejsce. Wszędzie mamy współpracowników chętnych do pomocy. Mogą to być konkretne kampanie dotyczące sytuacji lokalnej albo działania wpisujące się w nasze kampanie. Jeśli tylko jest wola współpracy, da się to zrobić. Postulaty zgłaszane w różnych krajach publikujemy i upowszechniamy poprzez rozległą sieć kontaktów. Mamy też stronę internetową oraz adresy elektroniczne dziennikarzy i aktywistów w całej Europie.

– Dziękuję za rozmowę.

Z Alexią Tsouni rozmawiała Marta Dzik

Źródło: [Recykling Idei](#)

NOTY BIOGRAFICZNE

Alexia Tsouni – działaczka Amnesty International, sekretarz generalna European Bureau for Conscientious Objection (www.ebco-beoc.eu); mieszka w Grecji.

Marta Dzik – współredaktorka Altergodziny – audycji społecznie zaangażowanej w Akademickim Radiu Luz; absolwentka kulturoznawstwa na UAM w Poznaniu i dziennikarstwa na Uniwersytecie Wrocławskim; wolontariuszka Centrum Praw Kobiet we Wrocławiu.